

Dziecko jest miłością, która stała się widzialna.

„Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, nie wiedziałam czy mam się cieszyć czy płakać. Wiedziałam, że mamy z mężem niewiele. Mieliśmy ciężką sytuację finansową, nie mieliśmy własnego mieszkania a tu w drodze dziecko. Istota, którą trzeba za coś wykarmić i ubrać. Teraz, po latach, kiedy patrzę na trójkę swoich dzieci, mogę powiedzieć tylko jedno, że tam, gdzie jest dziecko, tam jest też Bóg. On daje siłę do tego, żeby tego malutkiego człowieka nakarmić i wychować. Nigdy nie zostawi wierzącego rodzica samego. A pieniędzy i tak zawsze będzie nam mało”- taką historię usłyszałam od swojej doświadczonej przez życie znajomej z pracy, Alicji.

Choć sama nie mam jeszcze dzieci, ale mam nadzieję, że Bóg obdaruje mnie potomstwem, to wiem jakim skarbem są te stworzonka. Pracuję w przedszkolu od trzech lat, z dziećmiakami w przedziale wiekowym od kilku miesięcy do czterech lat i każde z nich, ma w sobie coś niezwykle cennego. Przez dwa lata pracowałam też jako niania z malutkimi dziećmi i mogę potwierdzić to co w jednej ze swoich książek napisał Paulo Coelho, że „dziecko może nauczyć dorosłych trzech rzeczy: cieszyć się bez powodu, być ciągle czymś zajęтым i domagać się ze wszystkich sił tego, czego się pragnie.” Pamiętam, że kiedy wyszłam na zimowy spacer z jedną ze swych podopiecznych, kiedy miała kilka miesięcy, patrzyła na otulone dookoła bielą krzaki z ogromnym zdziwieniem. Uświadomiłam sobie wtedy, że dla mnie śnieg jest czymś takim oczywistym, spodziewam się go każdego roku, natomiast dla tej małej, było to coś niesamowitego. Doszłam wtedy też do ważnego punktu w swoim życiu- dostrzegania małych rzeczy, takich jak świecące słońce i śpiew ptaków.

Kiedy dziecko staje się pragnieniem...

Kasia z Mariuszem są siedem lat po ślubie. Ich syn Dawid właśnie skończył roczek. Starali się o niego dwa lata. Próbowali wszystkiego. Niestety bezskutecznie. W końcu przysłała ta chwila, po części wymodlona, po części przy pomocy lekarza, kiedy Kasia zaszła w ciążę. Cieszyli się tak bardzo na ten moment. Dziadkowie byli tacy dumni, że w końcu doczekali się wnuka. „Każdy dzień Dawidka, to coś nowego. Nigdy nie wiemy, czego możemy się po nim spodziewać. Jest teraz w takim okresie, że codziennie pojawiają się nowe rzeczy. A to kolejne wypowiedane głoski, a to kolejny krok przy chodziku. Jest naszym skarbem” mówi dumna mama. Kiedy Dawid miał kilka tygodni i wszystko co robił, było tylko spaniem, Kasia powiedziała jedną ważną rzecz: „Nie wiem, jak można by było zostawić takie malutkie stworzonko np na śmietniku i nie mieć później wyrzutów sumienia do końca życia”.

... albo problemem

Ile razy przecież słyszy się w mediach o kolejnym pozostawionym noworodku na zimnie. Człowiek wtedy zadaje sobie tylko jedno pytanie: Jak tak można? Przecież są różne rozwiązania. Zawsze, nawet jeśli jest się w beznadziejnej sytuacji, jest wyjście. Jedno z nich jest bardzo proste- pójść do przodu. Karolina* urodziła synka jak miała 15 lat. „Bałam się strasznie o to co powiedzą moi rodzice, bo przecież sama byłam jeszcze dzieckiem. Ale

nigdy, nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogłabym usunąć ciążę czy oddać dziecko. Pomyślałam sobie, że niech się dzieje co chce. Po prostu wiedziałam, że sobie poradzę, bo muszę, że jakoś to będzie. No i jest! Krzys jest taki kochany. Moja mama jest przy mnie i mi pomaga, a mój chłopak, tata Krzysia, znalazł pracę.” Nie wszystkie mamy, młode czy starsze, są jednak tak odważne. I nie wszystkie dzieci mają tyle szczęścia. Pani Jadwiga* została oddana do domu dziecka jak miała kilka lat. Po śmierci matki, ojciec ożenił się ponownie, a nowa mama nie chciała, żeby Jadwiga miała jakiegokolwiek prawo do ziemi, która należała do jej ojca. Do końca nie wiadomo czy to był prawdziwy powód, ponieważ jej siostra została w domu. Jednak jako już dorosła kobieta, posiadająca męża i dzieci, Jadwiga postanowiła, że całą swoją miłość, której sama nigdy nie otrzymała, przeleje na swoją rodzinę. Swoje dzieci wychowała najlepiej tak jak potrafiła. Teraz one mają potomstwo i dzielą się miłością. Kolejnym rozwiązaniem są rodziny zastępcze, gdzie dzieci zostają otoczone opieką i miłością. Państwo Kowalewscy* mają pod swoją opieką kilkoro takich dzieci. Opiekują się nimi, zapewniają im jak najlepszy byt. Smutną rzeczą jest jednak to, że dzieci, które do nich trafiają mają swoje, czasami niezrozumiane nawyki, związane z poprzednim rozdziałem w ich życiu. Jedno z dzieci, którym się opiekują, na początku miało zwyczaj zbierania okruszków z ziemi, mimo tego, że na stole stało mnóstwo jedzenia. Teraz już tego nie robi, ale zajęło to naprawdę kilka dobrych lat, żeby to zmienić. Jeśli chodzi o noworodki, to matka ma zawsze możliwość zostawienia go w szpitalu, czy oddania w oknie życia. Fakt, że później odbija się to w pewien sposób na tym małym bezbronny stworzonku, ale zawsze jest to lepsze rozwiązanie, niż odebranie mu życia tuż po urodzeniu. Nasze ełckie „okno życia” działa od 25 marca 2009 roku w Domu św. Faustyny „Pomocna Dłoń” przy ulicy Cichej od strony jeziora. Jest tam specjalna kołyska, do której można włożyć malucha i mieć pewność, że za kilkanaście sekund przyjdzie do niego ktoś i otoczy opieką.

Boże Narodzenie...

Każdy z nas został stworzony na obraz i podobieństwo Pana Boga. Szczególnie w małych dzieciach, możemy zobaczyć prawdziwe Jego oblicze. Jest niewinne, bezbronne, uważa ten wielki świat za cud. Przynosi ze sobą szczęście i miłość. Patrząc na każdego bobasa, możemy wyobrazić sobie, jak wyglądał Pan Jezus, kiedy Maryja owijała Go w pieluszki i kładła w żłobie. Dostrzeżmy więc w dzieciach Boga i szczególnie teraz, w ten grudniowy czas, podziękujmy Bogu za każde, nowe życie.

"Jak małe na twej dłoni jest ziarenko, które przyniósł ci wiatr...

Jedna mała chwilka i stało się twoją własnością.

Teraz od ciebie zależy jego istnienie, a nieopatrzny ruch może sprawić, że uleci z wiatrem bezpowrotnie.

Jeśli jednak ochronisz je i zajmiesz się nim jak gorliwy ogrodnik, przyjdzie czas, że będziesz z niego kiedyś dumny."

*Imiona zostały zmienione.